



„Arka” to nie tylko statek, lecz także wizytówka polskiego teatru

Fot. DANIEL MUNOZ/REUTERS-FORUM

## TEATRALNI KONKWISTADORZY

Tysiące ludzi oglądały występ polskiego Teatru Ósmego Dnia na największym festiwalu teatralnym obu Ameryk

W jednym z ostatnich kadrów filmu Wernera Herzoga „Aquirre, gniew Boży” płynący dziewczą, tropikalną rzeką szalony konkwistador widzi żaglowiec na wierzchołku najwyższego drzewa. Statek raniący chmury urwanym dziobem wisi w powietrzu na granicy jawy i snu. Arka, metalowy, teatralny statek poznańskich Ósemek, przez pięć dni (7–11 kwietnia) żeglowała w Bogocie w parku Simona Bolívara, na wysokości 2600 metrów, w mieście bez rzeki położonym na płaskowyżu między dwoma pasmami górskimi. Teatr Ósmego Dnia to dopiero drugi polski zespół zaproszony na Festiwal Teatrów Iberoamerykańskich w Bogocie, największy przegląd teatralny obu Ameryk. Sześć lat wcześniej organizatorzy zaprosili Teatr Biuro Podróży ze spektaklem „Carmen”. Dla układającej program festiwalu dyrektor Fanny Mikey Polska kojarzy się przede wszystkim z monumentalnymi widowiskami plenerowymi o humanistycznym, antywojennym lub prospołecznym przesłaniu. Taka była „Carmen”, taka jest też „Arka”. Jakby niepasująca do codzienności południowoamerykańskich widowisk ulicznych, gdzie na równych prawach konkurują ze sobą tancerze i agitatorzy, żonglerzy, grajkowie. Nawet sprzedawcy

zagamiają każdą większą grupkę widzów. Grają w przejściach i na pasach. Pod kościołami i na placach.

### Nie zabijesz mojej wolności

„Arka” Ósemek to spektakl grany od czterech lat na największych światowych festiwalach i funkcjonujący nie tyle jako wizytówka polskiego teatru, ile manifest artystów kontrkultury skonstruowany z kilku prostych obrazów o uniwersalnym przesłaniu: nie można zabić wolności, człowiek zawsze będzie do niej dążył. W spektaklu Teatru Ósmego Dnia spalony dom zabiera się z sobą. Teatralne obrazy odpowiadają słowom-ideom jak z poezji Herberta: „Ty jesteś Miasto”. Bohaterowie-tułacze pchają przed sobą płonące okna, chowają dym w walizkach, zatraskują ogień między okładkami ocalonych z pożogi książek.

Każda z kilku tworzących spektakl sekwencji angażuje emocje widza, który staje się tłumem bawiącym się na wiejskim weselu, celem dla ścigającej go wojennej maszyny, a w końcu morzem, po którym żeglują Arka z emigrantami, ostatni azyl dla skrzywdzonych i poniżonych. W finale srebrno-purpurowa karawela odfrunie na metaforycznych skrzydłach wyobraźni do innego, lepszego

świata. I jest w tej scenie wiara w człowieka, w sens wszystkich rzeczy dobrych i złych. Nadzieja, że zawsze coś ocaleje.

### Po co jest teatr uliczny

Poznańskiemu spektaklowi każda publiczność nadaje nowe sensy, wpasowuje własne emocje w symboliczne działania aktorów. Tu, w Kolumbii, wojna nie jest jak u nas odległym wspomnieniem, wojna domowa jest teraźniejszością. Lewicowo-kokainowa partyzantka FARC kontroluje obszar większy niż Szwajcaria, porwania dla okupu stały się codziennością. Bogota na co dzień i nawet podczas festiwalu mimo ściągniętej wielkiej ilości wojska i policji to bardzo niebezpieczne miasto. Nocne strzelaniny. Kradzieże. Rozboje. Napadnięto na Niemców z Thalia Theater. Podczas festiwalu telewizyjne relacje przerywano wystąpieniem prezydenta, który przeproszał za zabicie przez oddziały rządowe pięciu niewinnych wieśniaków.

Nic więc dziwnego, że pokazy „Arki” oprócz wymiaru teatralnego miały również czytelny wymiar społeczny, wykraczający poza kostowy charakter kolumbijskiego społeczeństwa podzielonego na biednych i bogatych, białych i kolorowych. Jeden z aktorów Ósemek Marcin Kęszycki relacjonuje pozaregulaminową wyprawę zespołu do slumsów na obrzeżach miasta na spotkanie z podopiecznymi poznanych w Bogocie instruktorów teatralnych: „Oglądaliśmy występy dwóch amatorskich grup złożonych z trudnej młodzieży, która dzięki teatrowi rzuciła narkotyki. To nie jest oblicze miasta przeznaczone dla turystów. Chłopaki z dzielnic nędzy nigdy nie wezmą udziału w wielkim festiwalu. Miasto się ich wstydzi”. Ósemki wywodzą się z ruchu kontestacji lat 80., dlatego złości ich festiwalowo i nowobogacki blichtr Bogoty.

A ja nie mogłem pozbyć się wrażenia, że teatr uliczny był jedynym demokratycznym widowiskiem podczas festiwalu. Kiedy ogląda się spektakle w salach teatralnych, na widowni siedzą sami dobrze sytuowani Kreole. Metysów, Murzynów, Indian nie stać na bilety. Tymczasem na Ósemki każdego dnia przychodziło 7–10 tysięcy ludzi, którym w „Arce” opowiadano o możliwości przezwyciężania cierpienia. O sile ludzkiego uporu.

Teatr nie podbija obcych ładów. Ale zagnieżdża się w głowie, uczy wyobraźni, daje wytchnąć od codzienności. W Bogocie zrozumiałem, po co potrzebny jest teatr uliczny.

ŁUKASZ DREWNIĄK



DO BIEGU, GOTOWI, START!